

inFrequently Asked Questions nr2

S pis

treści:

Wasz strona to fanatyzm, tylko w drugą stronę
Czym wrogiem jestem?
Wszędzie widzisz zło
Aby się radować potrzeba oparcia
O tym, że chrześcijaństwo źle działało
O omyłności, duszy i sensie istnienia
Opierasz się na rozumie, a omyłność ludzka jest widoczna
Jaką filozofię stara się pan przekazać?
Jeśli nie możesz udowodnić, że Bóg nie istnieje to lepiej w niego wierzyć
To o czym piszesz można przedstawić w kilku zdaniach
W głębi duszy pragniesz odnaleźć Boga
Traktujesz sprawę jednostronnie
Kogo poprzecz w sporze katolik contra innowierca
Judaizm nie jest zły, jestem żydem i nie jestem zły
Nagabujecie na swoją stronę, która wydaje się wam jedynie prawdziwa
Oczerniacie innych poprzez wynajdywanie brudów
Jesteście nieobiektywni
Twoja wiedza o religii opiera się na doświadczeniach ministranckich
Twoja niechęć do religii wynika z błędów księdza/księży
Nie potrafimy wyjaśnić wszystkich zjawisk przyrody
Co twoim zdaniem jest przyczyną powstania wszechświata?
Ja po prostu czuję, że Bóg istnieje!
Poprzez wytaczanie armat przeciwko Bogu, i tak nie zmienisz jego istnienia
Czy katolik może się powoływać na poligenezę?
Starożytny Rzym nie był tolerancyjny
W Rzymie obowiązywała zasada kary śmierci za obrazę majestatu

Albert: Ta strona to fanatyzm, tylko w przeciwną stronę. Poziom taki jak u Rydyzka – tylko opluwanie i nic sensowniejszego. Niczym autorze strony nie różnisz się od katolickich fanatyków, tylko inaczej się nazywasz.

Bracie Albercie! Z tego co piszesz wnioskuję, że niestety nie poświęciłeś chwili, aby zapoznać się z tekstami, które zamieszczone są w Klerokratii. Jeśli jednak, to znaczy, że jesteś nierozumny, lub się na takiego stylizujesz, co w sumie na jedno wychodzi. Nie wiem co rozumiesz pod pojęciem 'opluwanie', ale według mnie jest ono zbliżone do określenia 'oczernianie', które oznacza pisanie o kimś nieprawdziwych i szkalujących tekstów. Jeśli i Ty to samo przez to rozumiesz, to proszę Cię, abyś mnie oświecił co jest nieprawdziwym pomówieniem. No chyba, że uważasz za takie np. Inkwizycję, czyli tak jakby napisać o przestępcy, że ten miał czarną przeszłość, a ktoś zarzuciłby mi, że go szkaluję, bo utrudniam funkcjonowanie w społeczeństwie. Można i tak – przedkładać cele pragmatyczne nad prawdę, ale nie jest to aksjologia z którą byśmy się my utożsamiali, za co gorąco przepraszamy Wszystkich o podobnej Albertowi mentalności. Przejdźmy do fanatyzmu. Śmiem zaprotestować i w tej kwestii. Fanatyzmem to zaślepienie, przedkładanie argumentów emocjonalnych nad racjonalne (czyli takie, które dadzą się wywieść z rozumu), niechęć do konfrontacji swych poglądów z przeciwnymi oraz zamykanie się na wszelką polemikę. My tego wszystkiego się wystrzegamy. Nie mówimy, że ktoś czy coś jest zły, czy błędzi i kropka. My mówimy dlaczego on błędzi lub dlaczego dany przedmiot wierzenia jest tego niewart. Nie unikamy też rzeczowej polemiki i konfrontacji naszych tez z przeciwnymi o czym świadczy rozbudowany dział z korespondencją. Zajmując się krytyką religii nie dyskredytujemy jednak wszystkich jej przejawów *en block*, tylko te, które, naszym zdaniem, zasługują na potępieniem (przykładowo rozumiemy doskonale, że sama wiara w Boga bez religii może być konstruktywna). Ostatnie co mógłbyś nam zarzucić to unikanie racjonalnych argumentów. Są one podane w obfitości, co wynika z naszego zaangażowania w podejmowany temat. Nasuwa mi się taki oto wniosek: to

nasza pasja z jaką to robimy skłoniła Cię do tego nieuzasadnionego posądzenia o fanatyzm. Ale jeśli by uznać Twoje rozumowanie za trafne, wówczas równie dobrze można by powiedzieć o pasjonacie fotografiku, że ten jest fanatykiem fotografikiem, gdyż przedkłada pracochłonne wykonywanie zdjęć Zenitem, zamiast 'trzasnąć fotkę' Kodakiem, co jest zwykłym zaślepieniem, gdyż Kodakiem wystarczy tylko nakierować na cel i nacisnąć we właściwym miejscu, a przy tym jeden Albert z drugim nie widzą istotniejszej różnicy między zdjęciami wykonanymi oboma aparatami

Sławomir Mońka: Nie odzywasz się, a to chyba znaczy że nie pokonałem wroga

Nie jestem niczym wrogiem. Jeśli jestem wrogiem, to nie kogoś lecz czegoś. Ktoś mógłby powiedzieć, że jestem wrogiem religii. Miałyby wiele racji tak mówiąc, jednak nie byłoby to precyzyjne określenie — ja nie jestem wrogiem mitów (gdyż lubię mity, trudno bez nich żyć), lecz jedynie przeciwnikiem przenoszenia mitów w sferę rzeczywistych stosunków, co powoduje pewne negatywne, według mnie, konsekwencje

PiEteR: DLACZEGO TO ROBISZ? WIDZISZ JEDYNIĘ WSZĘDZIE SAMO ZŁO.

Nieprawda, zło widzę np. w chrześcijaństwie, jednak w tysiącu innych spraw dostrzegam dobro, piękno, radość. Jestem optymistą i kocham życie.

Riva: Wydawało mi się że jestem człowiekiem innym niż wszyscy ale po zapoznaniu się z zawartością strony okazało się że jestem normalnym a Ci co te stronę redagują są jacyś oderwani od rzeczywistości i nie wiedzą o tym że aby żyć tryskać radością należy mieć w kimś oparcie i takim oparciem jest dla mnie Bóg (w trzech osobach). Autorzy są chyba opętani przez szatana.

Faktycznie jesteśmy bardzo nieświadomymi ludźmi, gdyż tryskamy radością życia bez takiego oparcia. Co więcej, zdaje się nam, że jesteśmy w tym wyżsi, gdyż do takiej radości nie potrzebujemy aby nas ktoś wspierał w tym, a Ty tego potrzebujesz, idąc dalej — kiedy pozbawiony zostaniesz z jakichś względów owej opoki (zdarza się), wówczas nie będziesz mógł tryskać radością życia. I nic tutaj nie pomoże, że wierzysz w trzech bogów — jednakowo mogą Cię zawieść. Tak więc jesteś zależny od czegoś co jest poza Tobą, my zaś jesteśmy od tego niezależni, a siły do odnajdywania piękna w życiu znajdujemy wewnątrz nas samych. Wiem, że nie możesz uznać racji mojego wyводу, gdyż jest on niestety racjonalny, Ty zaś operujesz w irracjonalizmie, przeto nie rozum do Ciebie przemawia, a Objawienie. Ja nie chcę zaprzeczać Twojemu szczęściu. Jeśli Ci dobrze — ok, cieszę się szczerze, lecz chciałem jedynie wskazać, że głupoty pleciesz pisząc, że Bóg jest *conditio sine qua non* szczęśliwego życia. Praktyka pokazuje, że jest inaczej — racjoniści tryskają energią i żywotnością, zaś religianci zasklepiają się w mistyce i marzeniach o innych światach i zaniedbują uwagi dla tego tutaj.

Tomasz: Nie odrzucam Twojej krytyki *en block*, np. w zasadzie nie kwestionuję (poza paroma drobiazgami) Twojej krytyki Kościoła, nie tylko katolickiego, ale również kwakerskiego i innych — z tym jedynie istotnym zastrzeżeniem, że całkowicie błędnie interpretujesz owe patologie jako: „owoce pokładania wiary w Panu”.

Poprawnie, bo to nie jest tak, że funkcjonowanie danej doktryny można wykonkludować z jej literalnego brzmienia, lecz z jej faktycznej i typowej realizacji. Gdyby przyjąć inny pogląd, można by nadal utrzymywać, że marksizm mógłby ludzi do szczęścia prowadzić. Trzeba pamiętać, że ekstremalne bądź idealistyczne założenia często przekładają się na praktykę dość nieszczęśliwie i karykaturalnie. Nie oznacza to, że jest to ich złe stosowanie. Znaczą natomiast, że taki jest ich faktyczny potencjał twórczy. OWOCE doktryn...

Lolo: Czy wkładając tyle pracy w robienie tej strony pomyślałeś kiedyś, że możesz się mylić? Nie chodzi mi o celowość tej strony, a o możliwość istnienia jakiegoś Boga. Być może to właśnie my ludzie z powodu naszych ludzkich skłonności przez tysiące, a może (?) miliony lat zagubiliśmy obraz prawdziwego Boga. Myślę, że w każdej religii jest nutka prawdy. Pozostaje jeszcze kwestia duszy (ducha). Jeżeli uważasz, że duszy nie ma to życie traci jakikolwiek sens, a jeśli jest to coś tu nie gra.

Mogę się oczywiście mylić. Jeśli odkryję swój błąd zmienię swój pogląd — tylko krowa nie zmienia poglądów. Sceptycyzm nie zwalnia jednak od myślenia, jak sędzi wielu sceptyków. Co do duszy: ja nie wiem czym istnieje czy też nie. Jeśli dla kogoś istnienie duszy jest zagadnieniem fundamentalnym, to może sobie wybrać jakąś z istniejących koncepcji i spać spokojnie ze świadomością posiadania „sensu”. Ja jednak ponad pewność sensowności przedkładam poznanie i dochodzenie prawdy. Cenię swoją osobę, jednak obce jest mi myślenie, że dla wszechświata może mieć najmniejsze znaczenie mój byt.

Leszek: Omylność ludzka jest widoczna w każdej dziedzinie poznawczej a mimo

to masz odwagę polegać na niej.

Coś Ci się pokręciło lub nie uważnie przejrzałeś zawartość strony. Otóż ja właśnie podważam wszelkie stany psychiczne człowieka, zwane wiarą. Moja strona ma charakter sceptyczny względem wierzeń różnego sortu. Czy to w bóstwa czy to w nadnaturalne zjawiska. A Ty chcesz przeforsować coś takiego: skoro ludzka omylność jest tak duża, to dlaczego nie dać wiary koncepcji Boga, równocześnie odrzucasz rozum, gdyż widzisz jego braki. To myślenie godne postmodernisty. Ja wiem, że nie wiem, jednak chcę robić możliwie dużo, aby nie wiedzieć jak najmniej.

J.S.: Jaką filozofię życia stara się Pan przekazać?

Twórczą wątpliwość wobec wszystkiego co pozuje na „niewątpliwość, której nie trzeba sprawdzać”.

J.S.: Jeżeli przyjmiemy, że Bóg jest i będziemy żyli zgodnie z Jego zaleceniami, cóż możemy stracić? Cóż możemy zyskać nie wierząc w Jego istnienie i starając się wpoić innym swoją niewiarę. Proponuję zrobić bilans zysków i strat.

Żaloszna idea zysków i strat w sprawach transcendentnych... Można by mówić wiele, ale już tylokrotnie to czyniłem, że chyba dojrzał czas aby dedykować Wam, ludziom wierzącym, zwłaszcza chrześcijanom, dział FASQ (Frequently asked stupid questions). Otóż jest to kolejny znany błąd ignorantów chrześcijańskich — tzw. zakład Pascala: „bardziej racjonalnie jest wierzyć w Boga niż w niego nie wierzyć, gdyż ewentualna wygrana, gdy się okaże, że Bóg istnieje, jest tak wielka; jeśli zaś Bóg nie istnieje — nie ma przegranej”. Koncepcja ta wielce uradowała wątpiących chrześcijan, gdyż wskazała im, że warto z uporem trwać przy wierze, choć rozum mówi inaczej. Warto poczynić ten wielce pożyteczny zakład, wszak ważą się losy mych uciech wiecznych (oh wy spirytualistyczni hedoniści!). Trzeba być jednak wyjątkowym naiwniakiem, aby sądzić, że taka wiara jest coś warta. Jednym słowem: g... jest warta. O tym wiedział Pascal pisząc swe „Myśli”, lecz niestety nie wiedziało tego wielu późniejszych ignorantów, którzy mieli okazję zapoznać się z tzw. zakładem Pascala (bo to jemu właśnie zawdzięczacie tę koncepcję). Świadczy to o kompletnej nieznanomości tego przesłania jak i poglądów Pascala (który wszak katolikiem nie był). Otóż był on jansenistą (patrz Klerokratia), który nawrócił się ok. 1654 r., augustianinem, niemalże kalwinistą. Można go uznać za ich ideologa. Podczas, gdy duchowni janseniści chcieli iść na ugodę z Rzymem, on trwał przy stanowisku opozycyjnym. Twierdził, że człowiek nie ma NAJMNIEJSZEGO wpływu na swoje zbawienie. Mówił: Wiara jest darem Boga a nie wynikiem rozumowania (!) (M.7, 588[248]). Powtórzmy: to tylko zależy od zachcianki Boga, człowiek po Upadku nie jest zdolny do uczynków moralnie indyferentnych. Jeśli czynisz coś co nie chwali Boga — przechwytuje to Szatan.. Człowiek jest zdolny TYLKO do zła! Czy taki Pascal radziłby: nawet jeśli nie bierzesz tego na serio — wierz i żyj zgodnie z nakazami Boga, bo za ten akt potencjalny Bóg cię wynagrodzi. Jeśli chodzi o zakład należy go rozumieć tak:

1. Nie dopuszcza on obrachunków zysków i strat, lecz mówi: „Jeśli zgadzasz się, że istnienie Boga byłoby wspaniałą obietnicą wiecznej szczęśliwości, ale czujesz się niezdolny do wiary, powinienesz przedsięwziąć praktyczne kroki, które poprowadzą cię do wiary” (Kołakowski)
2. Adresat zakładu nie może być ateistą żyjącym jedynie w zgodzie z nakazami Boga.
3. Nie jest to rada aby zachowywać się j a kg d y b y Bóg istniał oczekując na wieczną nagrodę; wiara nie może być polisą ubezpieczeniową; wg Pascala zewnętrzna religijność nie załatwi nam zbawienia, które jest tylko kaprysem Boga
4. Pascal nie zapewnia skuteczności swojego zakładu, gdyż wszystko w rękach Boga, on wybierze tych których zechce zbawić. Ależ jestem okrutny — burzę Wam ostatnią nadzieję niedowiarkowie — założenia probabilistyczne w kwestii istnienia Boga i jego nakazów są mała fides. Wiara nie może być letnia, musi być gorąca. I gdyby się okazało, że Bóg istnieje — zasilacie wraz ze mną pokłady Hadesu (zapewniam Was jednak, że bawić będziemy się pysznie!)

Sławomir Mońka: Twoja witryna jest mało czytelna, za dużo w niej informacji, wiedzę w niej zawartą można przedstawić w znacznie krótszej, bardziej czytelnej i bardziej prawdziwej formie. Uważam że cała Twoja witryna zawarta jest w tych kilkunastu zdaniach i nie trzeba setek tysięcy słów żeby to wyrazić. Ani szukać ciągłych potwierdzeń na prawdziwość prawdy że religia nie jest potrzebna człowiekowi !!!!!

Nie rozumiesz istoty tej witryny. Może być, że jest ona nieczytelna, że pierwsza strona nie jest szczególnie atrakcyjna i przemyślana, może być, że pewne sprawy, które opisuję, czynię zbyt rozwlekłe. To wszystko może być prawdą (choć nie musi). Ty jednak zasadniczo się roz mijasz z istotą Klerokratii — jej celem nie jest głoszenie żadnego boga, ba! nawet nie jest jej istotą propagowanie jakiegoś określonego światopoglądu. Klerokratia docelowo zmierza ku temu, aby stać się witryną informacyjną. Klerokratia to będzie przewodnik po religiach świata, choć na razie przeważa krytyka, to już pojawiają się pierwsze teksty typowo religioznawcze, z czasem, jak wierzę, będzie ich coraz więcej. Być może Klerokratia będzie czymś na kształt wortalu religioznawczego. Nie przeczę, że mądrość (choć wiem, że przeciwnicy odmówią jej śladów jakiegokolwiek mądrości) tej witryny można wyrazić zdecydowanie mniejszą ilością zdań. Lecz informacyjny (z czasem coraz bardziej naukowy) charakter witryny ma to na celu, aby czytelnik Klerokratii nigdy nie był tym, który dyskusje na temat religii zbywa deklaracją silnego przekonania o własnej nieomyślności. Czytelnik Klerokratii, powinien być dobrym apologetą racjonalizmu.

Maciek: Nie wierzę Ci że nie wierzysz w Boga.

Misio: Wasza negowanie Boga to i tak wasze szukanie Jego oblicza, bo i tak z waszych tekstów wynika, że ciągle macie na dnie serca nadzieję spotkania z Tym, którego negujecie.

Nie wierzę w Boga. Zwłaszcza jednak nie wierzę w Opatrzność. Zdecydowanie łatwiej jest mi przełknąć teorię deistyczną Boga. Jeśli Bóg jest, to na pewno nie ślęczy w okiem wylupionym w kierunku Ziemi, na której to analizuje zachowania swoich zwierzątek. Cóż za ohydny kosmo-egotyzm! Tak mogli myśleć ludzie, którzy nie znali w najmniejszym stopniu struktury wszechświata i jego ogromu, ludzie, którzy sądzili, że są Ziemia to pępek wszechświata. Podobne myślenie jest dla mnie tyleż niesamowite, co prymitywne. Najlepiej i najzabawniej zarazem wyraził to Wolter: *„Ten mały glob, który jest tylko punktem, toczy się w przestrzeni jak tyle innych globów. Jesteśmy zagubieni w tym bezmiarze. Człowiek, mający około pięciu stóp wysokości, jest na pewno drobiną pośród stworzenia. Jedna z tych istot niedostrzegalnych, gdzieś w Arabii lub w kraju Kafrów, rzecze do kilku swych sąsiadów: #Słuchajcie mnie, albowiem oświecił mnie Bóg tych wszystkich światów. Jest na ziemi dziewięćset milionów takich maleńkich mrówek jak my, ale tylko moje mrowisko jest miłe Bogu. Wszystkie inne ma w obrzydzeniu od wieka do wieka. Tylko ono będzie szczęśliwe, a wszystkie inne będą wiecznie w nieszczęściu#”*

Racjonalista: Mam wrażenie, że jesteś osobą, która nie zna metodologii pracy naukowej. Twoje rzadko kiedy występujące przypisy świadczą, że nie wiesz jak to się robi w sposób naukowy. Dalej wnioskuje, że nie masz ukończonych studiów wyższych. Nie znasz zasad hermeneutyki tekstu. Twoja strona bazuje w większości na gazetach „brukowych”, którym chodzi o sensację i kesz. Jest stroną tego samego typu co gazety „brukowe”. Tematu nie traktujesz poważnie, bo tylko jednostronnie. Nie znasz chyba w ogóle literatury naukowej, która podejmowała by ten temat w sposób obustronny. Jeśli z kimś się polemizuje, trzeba wykazać się znajomością strony przeciwnej!!! U Ciebie tego nie ma. Twoja strona może stać się łatwą pożywką dla ludzi prymitywnych i nie mających ugruntowanego fundamentu życiowego.

Strona ta nie jest pracą naukową, mającą na celu analizę zasług i zasług-inaczej Kościoła, w celu dokonania bilansu. Nie jest ona również próbą poszukiwania odpowiedzi w stylu: gdzie nasza wiara dostała czkawki, etc. Nie prezentuję tematu *sine ira et studio* — to fakt. Witryna ta przedstawia natomiast tendencyjny wizerunek Kościoła i religii. Uważam, że nie ma potrzeby zajmowania się ewentualnymi zasługami Kościoła, gdyż w tej kwestii miliony osób napisało miliony książek — równie tendencyjnych jak ta tutaj. W obliczu zalewu tej propagandy Klerokratia jest tylko kropelką. Mam nadzieję, że słoną... Oczywiście wspominał najbardziej chlubne wyjątki kościelnych dostojników (jak choćby arcybiskupa katowickiego Zimonia, który zajął się w sposób racjonalny problemem bezrobocia), ale raczej w dziale z ciekawostkami znajdują się te wyjątki. Inną kwestią jest sprawa prawdziwości prezentowanych treści. Jeśli gdziekolwiek rozminąłem się z prawdą — napiętnujcie to proszę tutaj. Jeśli ktoś jest nie obeznany z tematem, w stylu kolegi podkreślającego swoje zacięcie racjonalistyczne, i zamierza „badać sprawę naukowo” — proszę, niech napisze do mnie list — postaram się zaspokoić każdą naukową *libido sciendi*.

Marcin: Czy naprawdę mając do wyboru strony (założenie jak w Prologosie — bez fanatyzmu) : katolik — przedstawiciel wyznania niekatolickiego, jesteś po stronie katolika? (nie poddaje Twoich słów w wątpliwość, proszę jedynie o krótkie osobiste

uzasadnienie — obszerne, ale raczej obiektywne - ponieważ poprzez cytowanie uzasadnień innych — już przeczytałem).

Może nie jest tak, że to jakaś zasada, może trochę przesadziłem, jednak wielce skłaniałbym się aby stanąć po stronie katolika niż sekciarza. Oczywiście wiele zależy od konkretnego człowieka. Zwłaszcza, czy potrafi kulturalnie dyskutować, czy nie jest nazbyt nawiedzony (oczywiście nie znaczy to tyle samo co człowiek gorącej wiary. Bynajmniej!) I tak, jeśli tym katolikiem byłby np. Pan Andrzej, Michał Plechawski, czy Pani Maria (ich listy w pierwszym dziale), no to ja wspierałbym w dyskusji stronę katolicką. Jeśli natomiast przyszłoby mi rozprawiać z kimś takim jak. np. PiEtEr, no to wsparłbym niemal każdą stronę przeciwną. Człowiek prymitywny nie dokona cudów samym tylko pragnieniem bycia ewangelizatorem. Piszę o nim, bo ten żalosny młodzik zasypuje mnie ostatnio tonami żalonych wypocin swojej produkcji. Jestem prawie przekonany, że to jakieś młode nawiedzone mniszątko. Chciałbym w tym miejscu wyrazić swoją dezaprobatę względem owego satanisty, który posyłał mi moje teksty, które to natchnęły go nieodpartym pragnieniem zbawiania mojej duszy. Jedną radą dla innych potencjalnych krzyżowców wyruszających na podbój Klerokracji: nawet jeśli macie dobre argumenty ;-), aby mi je sprzedać musicie je oprawić poprawną polszczyzną (stylistyka, ortografia, etc.). Z kolei katolicy uprzejmi i oględni w fanatyzmie są szansą tego całego katolicyzmu. Takie Pietery i inne mnichy pracują wraz ze mną - rozwalają Wam Kościół, dostrzeżcie te miernoty i każcie im zamilknąć, jak nadal chcą aby Kościół działał. Ale zgubiłem się z wątkiem. Chodzi mi o to, że skostniały, skompromitowany i folklorystyczny katolicyzm jest w istocie małym zagrożeniem dla rozumu. Co innego neofita. Tutaj trzeba się pilnować. Nie widzicie, że katolicyzm to takie biedaczątko — dźwiga ten swój balast przeszłości, na którym Klerokracia siadła grubym dupskiem, trwa swoją „siłą tradycji” i chrzczeniem dzieci. To wszystko. Co innego jurny sekciarz, który niedawno wyściubił łeb na świat i tylko dyszy z żądzy pozyskania nowych dusz, chce więcej i więcej... Klerokracia na szczęście nigdy nie przyłączała się do żalosej nagonki na zwalczających sekty (no poza kilku drobnostkami). Oczywiście za sektę nie uważam protestantyzmu. Tutaj nie wiem za kim wypowiedziałbym się. Raczej żadnego bym nie faworyzował (z lekkim odchyleniem na katolicyzm). Raczej zawsze będę stawał po stronie zielonoświątkowców, czyli tych charyzmatycznych chrześcijan. To taka osobista sympatia. Mieszkam od lat obok nich i choć zawsze (zwłaszcza dawniej), sąsiedzi nazywali ich kotami, ja widzę w nich same superlatywy (pomijając ich dziki chrześcijaństwo), które namaszczają tych kotów do bycia wzorem dla wszystkich innych sąsiadów. Naprawdę świetni ludzie, a jednym z moich najlepszych przyjaciół jest właśnie zielonoświątkowiec.

Front Wyzwolenia: Judaizm nie jest zły — ja jestem żydem i nie jestem zły

Nie twierdzą, że jesteś zły bo jesteś Żydem. Podobne zdanie mam o chrześcijaństwie i jego wyznawcach. Nie twierdzą, że oni są źli tylko ich system religijny jest do kitu.

Anna: Nie rozumiem po co oczerniacie to co wam się nie podoba. Dla mnie np. jest tak samo prawdziwe to co mówią w wiadomościach i piszą w książkach o Matce Teresie jak to co Wy przedstawiacie na swojej stronie z jakiś artykułów. Dlaczego tak się staracie udowodnić, że istnieje ciemna strona, dlaczego krytykujecie (np. Rycerstwo Niepokalanej). Zgodnie z waszymi poglądami to człowiek sam swoim rozumem ma określać i wyjaśniać różne rzeczy a wy robicie to co wszyscy (np. kościół-jako instytucja) tylko nagabujecie na swoją stronę, która to wydaje się wam jedyna i właściwa.

Po tym jak z ledwością przełknąłem styl i błędy ortograficzne spróbuję dać sensowną odpowiedź: Nie nagabuję nikogo na „moją stronę”, gdyż nie ma żadnej mojej strony — każdy dla siebie wybiera. Ja informuję. Skłaniam do myślenia. Daję prawo do zwątpienia.

Anna: A co najgorsze robicie to przez wynajdywanie (i to chyba z wielką lubością) jakiś brudów. Po co? Zachowujecie się dokładnie jak Ci, których nie akceptujecie! Dlaczego rozwijacie swoje teorie przez krytykę i oczernianie innych, nie możecie zająć się sobą i tym co Wy robicie?

Droga Pani, Pani jesteś ignorantka, gdyż nie czytałaś mojej strony a piszesz, mniemając że trafisz w sedno plując na oślep. Wiem, Droga Pani, że nie czytałaś prawie nic z Klerokracji, więc po co Ci odpisuję, skoro szkalujesz mnie w ciemno? Jeśli gdzieś są wyciągane jakieś brudy to mają one bardzo mały udział w zawartości merytorycznej strony.

Ala: Twoja wiedza o religii opiera się na doświadczeniu z dzieciństwa, ale wybacz — powoływanie się na kursa ministranckie jest nieco śmieszne.

Nigdzie podobnych twierdzeń nie wygłaszałem, co więcej twierdziłem, że moja infantylna

wiedza o religii z czasów dzieciństwa była dziecięcym błędem.

Ala: Nie wierzę w Twoje pragnienie szukania prawdy — czytając fragmenty, rzuca się wręcz „po oczach”, że nie jesteś - jak deklarujesz „antychrześcijaninem”, ale właśnie „antyklerykałem”, gdyż Twoja niechęć (tu delikatnie powiedziane) do KK u podstaw wynika z błędów i grzechów księdza/księży.

Być może jest to trudno pojąć, ale spróbujmy: ja jestem antychrześcijaninem, gdyż nie zgadzam się z ogólnym przesłaniem książki, której prawdopodobnie Pani nawet nie czytała. Nie w tym nawet rzecz że nie uznaje jej za natchnioną — ja sądzę że jest ona hańbą ludzkości. Nie zamierzam Pani udowadniać tego indywidualnie, gdyż czynię to w dziale "Biblia". Uważam że mitologia starożytnych greków mogła uczynić mniej szkód cywilizacji ludzkiej, niż upowszechnienie mitów starożytnych żydów. Za najgorszą część Biblii uznaję wszystkie nauki św. Pawła. Przypuszczam, że nie czytała Pani z mojej strony nic poza paroma tytułami i nagłówkami (to zresztą dziwna przypadłość kobiet-krytykantek piszących do mnie). Nie zależy mi na tym, lecz po co zaraz pisać bzdury o moich rzekomych „prawdziwych” poglądach. To prawda że kiedyś byłem antyklerykałem — w pierwszych miesiącach istnienia tej strony. Później jednak zacząłem poznawać Biblię...

Teraz nie jestem antyklerykałem. Choć zapewne są moje antyklerykalne teksty które pisałem wcześniej, gdyż nie zamierzam niczego usuwać. Antyklerykałem będę zawsze w kwestii państwo — Kościół. Za bezsensowne uważam pisanie o brukowych sprawach kleru, co czynią gazety antyklerykalne. Tym niemniej sądzę, że ludowi jest potrzebna taka wiedza. Niech nauczą się inaczej patrzeć na swych kapłanów, niech nauczą się ich oceniać krytycznie. Zaznaczę jeszcze raz: po pierwsze jestem przeciwny chrześcijaństwu, inne sprawy to tylko pochodne

Ala: Czemuż ten śmieszny pan nie jest w stanie udowodnić przejścia z materii nieożywionej w ożywioną?

Alicjo w Krainie Czarów: Pani Ala jest, jak sądzę, dorosłą dziewczynką, więc jej dziecięcy pogląd na naukę należy raczej określić prymitywnym, kontynuującym zamierzchnie sposoby postrzegania tejże. Kiedyś człowiek wiedział, że błyskawice to są gromy, którymi ciskał od czasu do czasu Zeus. Dziś ludzkość podejrzewa, że pioruny nie są jednak dziełem Zeusa. Roztropny człowiek wyciągnął z tej lekcji naukę: nie przypisywać Bogu zjawisk których jeszcze nie potrafi wyjaśnić. Pani Ala jednak dziś nie ma wątpliwości — nauka nie dała odpowiedzi na zjawisko, więc niechybnie maczał w tym palce mityczny Jehowa ze swoimi cherubinami. Pani Ala nie potrzebuje mieć wątpliwości, gdyż ona WIE.

Pani Alu, czy to, że nauka czegoś nie jest w stanie wytłumaczyć musi pozostać na zawsze transcendencją? Czy może jest to dowód na indolencję nauki? Okazuje się jednak, że nie jest to prawdą. Dlaczego istota człowiecza jest tak naiwna? Choć to nie naiwność lecz głupota, kiedy nie potrafimy uczyć się na błędach.

Ja wiem, że w ewolucję biologiczną trzeba dziś wierzyć, nie można mówić, że się wie, że jest ona prawdą, gdyż owa teoria dużo ma luk. Mając jednak na uwadze te boskie gromy, śmiem wątpić w to, że Adam i Ewa byli moimi przodkami. Sądzę jednak, że może kiedyś się okazać, że teoria ewolucji była błędna (istnieje np. teoria symbiozy), może się jednak okazać, że była prawdziwa. Sam jej autor, Darwin, który początkowo był ateistą, stał się później agnostykiem.

Maciek: Co twoim zdaniem jest przyczyną powstania wszechświata.

Nikt tego do końca nie wie, gdyż to jeszcze sprawa dość niezbadana, choć teoria wielkiego wybuchu jest powszechnie przyjmowana, nie znaczy to, że nie może ta koncepcja ulec zmianie w przyszłości. Ludzie zawsze miesza bogów tam gdzie mówili o zjawiskach, które jeszcze wyjaśnić nie potrafili. Kiedyś sądzono, że gromy zsyła Zeus Gromowładny, z czasem okazało się, że to pomyłka. Wielu nauczonych tą nauką odstąpiło od pomysłu z bogiem. Wielu innych jednak nadal trzyma się tej koncepcji, tylko jednak do czasu, gdy kolejna zagadka zostanie przez ludzkość rozwikłana

Maciek: Ja jestem przekonany że był to Bóg. (...) Ja nie jestem w stanie przekonać nikogo jeśli mu to nie zostanie dane z góry.

Przepraszam Cię, że uczynię to porównanie. Dla mnie niezrozumiała jest silna wiara niektórych ludzi, którzy po prostu twierdzą, że wiedzą, że Bóg istnieje, że czują jego obecność. Schizofrenicy też czują, że ich ktoś obserwuje, silnie są o tym przekonani. Co o tym sadsisz?

Maciek: I nawet jeśli będziesz wytaczał ogromne działa przeciw BOGU nie zmieni to faktu, że on istnieje.

To fakt niezaprzeczalny. Jednak pytanie: czy stosuje on takie metody nagradzania jak opisuje Biblia? Jeśli tak to znaczy, że wielu uczciwych i prawych ludzi zostanie skazanych na ognie piekielne, natomiast masę chrześcijańskich przestępców, którzy tylko pod koniec swojego życia zdobyli się na akt wiary i skruchy, czeka raj. Jeśli to miałyby być coś takiego — to ja odrzucam takiego Boga, bez względu na to czy on istnieje czy nie.

Caswallan: Mam uwagę do artykułu sprzeczności Starego Testamentu, kazirodztwo. Mianowicie istnieje jeszcze możliwość, że Bóg stworzył nie tylko Adama i Ewę. Tego się dowiedziałem z rozmowy z jednym takim katolem i nie wiedziałem co mu odpowiedzieć... :-(((

Że też dałeś się podejść katolikowi! Przecież historia katolickiej myśli teologicznej dowodzi, że oni znają się na Biblii jak kret na gwiazdach. Ten Twój musiał być jednak wyjątkowo niekumaty skoro wyskoczył z podobnym argumentem, gdyż wyrócił on dwutysiącletnią teologię katolicką. Donieś mu więc, że Kościół nie uznaje jego teorii (tzw. teoria poligenezy) i mówi jasno, że „nie da rady — był jeno Adaś i Ewa jako pierwsi rodzice”. Weźmy oto jako przykład wypowiedź papieża Piusa XII z połowy XX wieku: *„Nie wolno bowiem wiernym przyjmować opinii (poligenezy), której zwolennicy twierdzą, że po Adamie istnieli na ziemi ludzie nie pochodzący od niego jako prarodzica, drogą naturalnego rozmnażania się, lub że Adam oznacza pewną liczbę prarodzców.”* Była to encyklika *Humani Generis*.

Michał Plechawski: Co do „tolerancji” Rzymu — obowiązywał tam religijny, publiczny kult władcy jako boga(!) Wszyscy obywatele musieli brać udział w tym kulcie (z wyjątkiem Żydów). Odmowa kultu była surowo karana.

No i jakież to ma związek z tolerancją? Oj kiepskiś religioznawca Michale. Ta rzymska tolerancja polegała na tym, iż politeizm szanował bogów każdego ludu. Oczywiście należało składać cześć cesarzowi, lecz on oficjalnie dozwalał, aby w życiu prywatnym każdy czcił bogów, w jakich wierzy. W Rzymie istnieli nawet państwowi kapłani zgrupowani w Kolegium Decemwirów, którzy byli kapłanami bogów cudzoziemskich.

Michał Plechawski: W Rzymie obowiązywała totalitarna zasada kary śmierci za obrazę majestatu cesarza — bez możliwości np. odwołania.

Gdzie Ty to wszystko czytasz? Oczywiście że tak, ale nie była to zasada totalitarna, nie była też zasadą, odwoływać się można było - do samego cesarza. Historia Rzymu zna wiele przypadków w których cesarz przychyłał się do apelacji, zwłaszcza jeśli chodziło o osobę wysokiego rodu. W końcu: czy potrafisz wskazać kogoś, kto zginął za to np. za panowania Klaudiusza? Oczywiście, że nie, gdyż jak mówiłem TO NIE BYŁA ŻADNA RZYMSKA ZASADA TYLKO ZASADA MICHAŁA. Obraza majestatu była karana tylko przez tych cesarzy którzy tego chcieli, inni tego nie robili (taki np. Neron, przez większość swojego panowania nie karał nikogo śmiercią za obrazę majestatu; dopiero odejście od niego Seneki spowodowało Nerona na złą drogę)

(Publikacja: 03-08-2002 Ostatnia zmiana: 18-03-2005)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1714) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1714>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl